

Maksymilian Radzikowski

Kolegium Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych

Nieuświadomiona zagłada

Gdy miałem dziesięć lat, moja nauczycielka poprowadziła lekcję o zagrożeniach, jakie może nieść ze sobą przyszłość. Chodziło jej o wprowadzenie nas w problematykę ekologii, ale pierwsze co wpadło mi do głowy to bunt maszyn, temat dla mojej klasy znacznie ciekawszy niż kwestie oszczędzania wody. Choć nie mogliśmy o tym dyskutować na lekcji tak długo, jak byśmy chcieli, to od razu po wyjściu z sali zaczęliśmy o tym rozmawiać, a potem bawić się w wojnę maszyn z ludźmi. To niesamowite jak mocno ten koncept był zakorzeniony dziesięć lat temu, w głowach dziesięciolatków. Choć jeśli przyjrzymy się bliżej kulturze – która dała nam roboty, sprawiające, że drżymy, myśląc o przyszłości – to zobaczymy, że motyw buntu tworu przeciwko twórcy, przerośnięcia ucznia nad mistrza i zajęcia jego miejsca, zwrócenia się bezmyślnej siły przeciw myślącej istocie, która w poszukiwaniu potęgi doszła tam, gdzie nigdy nie powinna, towarzyszy nam od tysiącleci. Jednak czy powinniśmy się bać tego, czym straszą nas filmy?

Nie mam zamiaru trzymać czytelnika w niepewności i od razu podzielę się swoim zdaniem – nie, możemy spać bezpiecznie. Zaznaczam jednak, że maszyny, roboty i rozwój cywilizacyjny mogą sprowadzić na nas (ludzi) różnorakie nieszczęścia, być może to wszystko przyczyni się walcie do naszej zagłady, jednak nie będzie to koniec rodem z hollywoodzkich science-fiction. Przyjrzymy się temu, jak zazwyczaj przedstawiany nam jest nasz koniec z rąk maszyn: naukowcy tworzą coraz bardziej zaawansowane roboty, których zadaniem ma być służba ludzkości, coraz bardziej przypominają ludzi, aż w końcu zyskują świadomość równą ludzkiej i z jakichś pobudek postanawiają się zbuntować – ludzie wojnę przegrywają, wszak ich ciała są miękkie, a procesory mniej wydajne. W tym momencie pierwszy rzuca się w oczy problem świadomości – czy maszyny mogą być świadome? Czy mechanizm zbudowany z jakichś bramek logicznych, sieci neuronowych może nie tylko symulować, ale faktycznie doświadczać świadomości tak jak my jej doświadczamy – kierować swoją uwagą, integrować informacje, samemu monitorować swój własny stan? Jest to pytanie nad wyraz interesujące, ale nawet jeśli odpowiedź na nie brzmi: „Tak, roboty mogą być świadome tak, jak my”, to nie znaczy, że będą.

Okazuje się, że ważniejszym i znacznie mniej spekulatywnym pytaniem jest to, czy maszynom jest potrzebna świadomość. Dlaczego niby mielibyśmy je w nią wyposażać, czy roboty nie mają tylko wykonywać za nas pewnych zadań? Zrozumiałe jest to, że naukowcy będą się starali stworzyć maszynę, którą będzie można nazwać świadomą – ale czy potrzebne są jej siostry i bracia? Nie – robot ma robić coś za nas, coś do czego go predysponujemy. Weźmy za przykład robota, który będzie za nas kierował pojazdem – pewnie wiele osób zechce nazwać go automatycznym kierowcą, już tu możemy zauważyć, że jeśli ma być automatyczny, to niepotrzebna mu świadomość. Jakie zadania mogą przed nim stać? Kierowanie pojazdem zgodnie z trasą, otwieranie drzwi, regulacja temperatury wewnątrz pojazdu, jeśli paliwa nie starczy na całą trasę, to znalezienie pobliskiej stacji – raczej nie potrzebuje umieć niczego więcej, a do tych zadań świadomość nie jest potrzebna, a jak coś nie jest potrzebne, to nie jest też opłacalne. W takim razie jak będzie wyglądać taki robot? Prawdopodobnie nijak, przynajmniej dla niewprawnego oka. Będzie wbudowany w np. samochód, a kontakt z nim będziemy mieć przez panel sterowania – czy to będzie ekran na kokpicie, czy chip w ciele. Wizja, jaką nasz częstuje kultura humanoidalnego sfofera,

zajmującego jedno z siedzeń, trzymającego kierownicę w robotycznych dłoniach i w obowiązkowej czapce szoferce jest komiczna – aż chce się zacytować internetowego klasyka: „a na co to komu potrzebne”. Trudno sobie wyobrazić sytuację, w której będziemy potrzebowali robota, który będzie świadomym humanoidem. Robot stojący w kuchni i ciachający marchewkę na zupę? Już teraz mamy efektywniejsze, choć może nie efektowniejsze, roboty kuchenne niż te, które przedstawiono w jednej z amerykańskich produkcji.

Tak więc abstrahując od tego, czy teza o wielorakiej realizacji świadomości jest prawdziwa czy nie, bunt świadomych maszyn przeciwko ich twórcom jest czymś skrajnie mało prawdopodobnym. Oprócz celów naukowych ludzie nie potrzebują robotów świadomych, a przynajmniej na takim poziomie świadomości, na jakim są niektóre naczelne. Nie zapominajmy, że rozwój technologiczny nie dąży do tego, żeby człowieka zepchnąć, a po to, żeby człowiek miał coraz więcej miejsca dla człowieczeństwa. Bo kto ma więcej okazji do cieszenia się tym, co tak wyróżnia człowieka na tle innych istot żywych: pracownik na początku osiemnastego wieku czy pracownik w wieku dwudziestym pierwszym?